

Rząd próbuje złamać ratowników medycznych

5 września 2021

Od kilku tygodni trwa w Polsce protest ratowników medycznych. Protestują przeciwko fatalnym warunkom pracy i niskim, nieodpowiadającym odpowiedzialności płacom. Rząd mówi, że rozmawia.



Protest polega na tym, że ratownicy, często zatrudniani na umowę jako jednoosobowe firmy, wypowiadają kontrakty, lub biorą wolne, albo zwolnienia lekarskie. Powoduje to, że karetek pogotowia nie ma kto obsadzać. Na przykład w Warszawie nie może wyjechać niemal połowa karetek. W innych regionach Polski jest podobnie. Prowadzi to do sytuacji tragicznych, jak np. w Kostomłotach, gdzie do 10-latka, który uległ wypadkowi, nie mogła dojechać na czas żadna karetka, śmigłowiec LPR lub strażacy. Chłopiec zmarł. Minister Niedzielski ocenił, że w całej Polsce nieobsadzonych jest około 25 proc. karetek.

Ratownicy twierdzą, że nie są w stanie pracować ponad siły (300-400 godzin w miesiącu) w warunkach, które powodują wypalenie zawodowe i obciążenia psychiczne. Na swoją tragiczną sytuację zwracali uwagę już w czerwcu, ale bezskutecznie. Teraz przyszedł czas na ostrzejsze formy protestu.



Przedstawiciele rządu stosują uniki. Minister Niedzielski oznajmił, że ratownicy dostali podwyżki. Problem w tym, że, jak sam przyznał, podwyżki dostali tylko ci, którzy są zatrudnieni na etat. Pozostali, zatrudnieni na kontraktach (a tych jest niemal połowa) nie dostali nic. Premier Morawiecki, poza twierdzeniem, że jest „umiarkowanym optymistą” nie miał

wiele więcej do powiedzenia. Wyraził tylko nadzieję, że w ciągu najbliższych kilku tygodni (!) dojdzie do porozumienia.

Inni przedstawiciele rządu, jak na przykład wojewoda mazowiecki, Konstanty Radziwiłł, zastosował praktykę wezwania łamistrajków. Tę rolę pełnić mają żołnierze MON z kwalifikacjami medycznymi. Nie mogą odmówić wykonania rozkazu delegowania ich do pracy w pogotowiu.

Radziwiłł wezwał ratowników, by nie protestowali w sposób zagrażający zdrowiu i życiu pacjentów.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu